

## **„Jabłko sodomskiej krainy”**

### **Glosa do „Votum” Zbigniewa Morsztyna**

Jacek Sokolski

JACEK SOKOLSKI

## „JABŁKO SODOMSKIEJ KRAINY”

GŁOSA DO „VOTUM” ZBIGNIEWA MORSZTYNA

W programowym wierszu Zbigniewa Morsztyna, znanym szerzej jako *Votum* [...] *de primo genere vitae* lub też *Pieśń wyrażająca w sobie wszystkie sposoby życia na tym świecie i ukazująca, w czym największe szczęście człowieka nade wszystko zawiera się*, natrafiamy na często przy różnych okazjach przytaczany przez badaczy ustęp poprzedzający opis trudów i niebezpieczeństw żołnierskiej służby:

Prawda-ć, że żywot zda się być przystojny  
Służyć żołnierską i pilnować wojny,  
Miłej Ojczyźnie z własnej krwi ofiary  
Przynosić w dary.

Ale to jabłko sodomskiej krainy  
Z wierzchu pozorne, a wewnątrz perzyny  
I szczyry popiół, że kto go skosztuje,  
Prędko wypluje<sup>1</sup>.

Kontekst nakazuje w pojawiającym się tutaj „jabłku sodomskiej krainy” widzieć raczej symbol o charakterze wanitatywnym, samo jednak jabłko, za sprawą biblijnej opowieści o upadku Adama i Ewy, a także z uwagi na fakt, iż łacińskie „*malum*” to zarówno ‘jabłko’, jak i ‘zło’, powszechnie uznawane było za symbol grzechu, podobnie jak Sodoma, o której zniszczeniu przez Jahwe deszczem ognia i siarki, będącym karą za występki mieszkańców, opowiadała również *Księga Rodzaju* (19, 24). Stąd też w komentarzach do wydań tekstu Morsztyna zdarza się nam czytać, że „jabłko sodomskiej krainy” oznacza „owoc zepsucia”<sup>2</sup>. Wydaje się wszakże, iż zanim ustalimy, co jabłko owo znaczy, należy zadać sobie podstawowe pytanie o to, czym ono jest, a w każdym razie – czym było dla Morsztyna i współczesnych mu czytelników: mamy tu do czynienia jedynie z figurą poetycką odwołującą się do całego systemu wskazanych wyżej biblijnych i lingwistycznych asocjacji czy też z jakimś realnie istniejącym lub tylko wyimaginowanym bytem, któremu dopiero wtórnie przypisał poeta pewien przenośny sens?

<sup>1</sup> Z. Morsztyn, *Wybór wierszy*. Opracował J. Pelc. Wrocław 1975, s. 107. BN I 215.

<sup>2</sup> *Ibidem*. Podobne objaśnienie znajdujemy zresztą również w komentarzu do *Votum* w antologii *Poeci polscy od średniowiecza do baroku* (Opracowała K. Żukowska. Warszawa 1977, s. 830).

Poszukiwania wypada zacząć od *Biblii*, ale ta o żadnych jabłkach ani w ogóle owocach związanych bezpośrednio z Sodomą nie wspomina. To jednak, jak się zaraz przekonamy, nie przesądza jeszcze o niczym. W swojej *Wojnie żydowskiej* (IV 8, 4) Józef Flawiusz tak opisywał okolice Morza Martwego, które zresztą, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, nazywał Jeziorem Asfaltowym:

Graniczy z nim kraina sodomicka, która w dawnych czasach była ziemią błogosławioną dla obfitości swoich płodów i bogactwa miast, a teraz jest cała spalona. Została zniszczona wskutek bezbożności mieszkańców ogniem piorunów. I jeszcze dziś można widzieć ślady Bożego ognia i cienie pięciu miast. Popiół tworzy się także w owocach, które mają wygląd jadalnych, lecz zerwane ręką rozpadają się stając się dymem i popiołem. W takiej mierze legendy o krainie sodomickiej znajdują naoczne potwierdzenie<sup>3</sup>.

O tych owocach wspominał zresztą wcześniej także inny piszący po grecku autor żydowski, Filon z Aleksandrii (*De vita Moysis* 2, 10). W zacytowanym fragmencie dzieła Józefa miały one stanowić dowód prawdziwości historii o zniszczeniu Sodomy opowiedzianej w *Biblii*. Informacja o nich, w nieco zniekształconej formie, dotarła również najwyraźniej do Tacyty, który jednak potraktował ją z wyraźną rezerwą, starając się przy okazji dać jakieś racjonalne wytłumaczenie samego zjawiska. W jego *Dziejach* (V 7) czytamy zatem:

Niedaleko od tego jeziora leżą równiny, niegdyś, jak wieść niesie, żyzne i wielkimi miastami zaludnione, które jednak od piorunów spłonęły; miały tylko ich ślady pozostać, a nawet ziemia, jakby wysuszona, moc rodzenia stracić miała. Albowiem cokolwiek na niej bądź przez się, bądź z zasiewu zejdzie, rozwiniąwszy się, czy tylko do zieleńki lub kwiatu, czy też do pełnej swej postaci, czernieje, jest bez treści i jakby w popiół się ulatnia. Co do mnie, to choćbym przypuścił, że owe słynne niegdyś miasta od ognia niebieskiego zgorzały, sądzę jednak, że wydobywające się z jeziora wyziewy ziemię zarażają, górną jej atmosferę zakażają i wskutek tego płody zasiewów i jescieni gniją, boć i teren, i powietrze równie są niezdrowe<sup>4</sup>.

Dzieła Filona z Aleksandrii i Józefa Flawiusza z oczywistych względów wzbudzały zainteresowanie pisarzy wczesnochrześcijańskich, którzy systematycznie owe księgi wykorzystywali zwłaszcza w swoich pracach z dziedziny egzegezy biblijnej. Na Zachodzie znalazło to odzwierciedlenie również w formie łacińskich tłumaczeń, z których część dochowała się do naszych czasów. Już w IV wieku powstał przekład *Wojny żydowskiej*, przysądżany niekiedy Rufinowi z Akwilei, chociaż najprawdopodobniej niesłusznie<sup>5</sup>, później systematycznie przepisywany przez całe średniowiecze, a w roku 1548 w Bazylei ogłoszony drukiem przez S. Galeniusa<sup>6</sup>. Zapewne z dzieła Józefa, a może również z *De vita Moysis* Filona informację o owocach sodomskiej ziemi zaczerpnął św. Augustyn, który w traktacie *O państwie Bożym* (XXI 5, 1), wymieniając różne znane sobie z dzieł poprzedników dziwy natury, pisał m.in.:

W krainie sodomskiej rodzą się wprawdzie i dochodzą do wyglądu dojrzałych pewne owoce, lecz po ugrzyzieniu lub naciśnięciu, kiedy pęka ich skórka, znikają przemieniając się w dym lub pyłek<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*. Przełożył oraz wstępem i komentarzem opatrzył J. Radożycki. Wyd. 2. Warszawa 1991, s. 295.

<sup>4</sup> Tacyt, *Dzieła*. Przełożył i wstępem poprzedził S. Hammer. T. 2. Warszawa 1939, s. 294.

<sup>5</sup> Zob. Radożycki, wstęp w: Józef Flawiusz, *op. cit.*, s. 38.

<sup>6</sup> Zob. *ibidem*, s. 39.

<sup>7</sup> Św. Augustyn, *O państwie Bożym przeciw poganom ksiąg XXII*. Przełożył i opracował W. Kornatowski. T. 2. Warszawa 1977, s. 509.

Dwa rozdziały dalej hippoński biskup dorzucił jeszcze informację o podjętej przez siebie próbie weryfikacji tej zaczerpniętej z książek wiedzy na temat przeróżnych mirabiliów:

Co się tyczy tego, com wymienił nie w oparciu o własne doświadczenia, lecz o przeczytane książki, to z wyjątkiem owego źródła, w którym płonące pochodnie gasną, a zgaszone się zapalają, i owoców z krainy sodomskiej, na zewnątrz jakby dojrzałych, a wewnątrz zawierających dym, nie mogłem znaleźć wiarygodnych świadków, od których bym się dowiedział, czy opowiadania powyższe są prawdziwe<sup>8</sup>.

Informatorzy, przynajmniej ci, którzy – pytani przez Augustyna – potwierdzili wiadomość o owocach rosnących nad Morzem Martwym, rzeczywiście zasługiwali na zaufanie. H. St. J. Thackeray, angielski wydawca i tłumacz dzieł Józefa Flawiusza, w swoim komentarzu do IV księgi *Wojny żydowskiej* pisał o rosnących w rejonie, o którym mowa, drzewach z owocami przypominającymi cytryny, przezroczystymi jednak i pustymi w środku<sup>9</sup>.

To właśnie Józef Flawiusz i św. Augustyn sprawili, że opowieść o niezwykłych owocach ziemi sodomskiej powracała później w dziełach pisarzy średniowiecznych i renesansowych, zwłaszcza w opisach Ziemi Świętej i innych krain biblijnych. Sądzę, że próba zarejestrowania wszystkich miejsc, w których temat ten się pojawia, nie miałaby tutaj głębszego sensu. Przytoczę tylko dwa charakterystyczne przykłady zaczerpnięte z literatury podróżniczej. Pierwszy z nich pochodzi z wieku XIV, a autorem był piszący po francusku angielski rycerz Sir John Mandeville. Dzieło jego, przełożone później na łacinę i różne języki narodowe, przez dwa następne stulecia wywierało silny wpływ na europejskie wyobrażenia o egzotycznych krainach Wschodu. Opis Jordanu i Morza Martwego pojawia się w rozdziale 12. Tu też trafiamy na interesujący nas szczególnie fragment:

Obok tego morza rosną drzewa rodzące jabłka pięknego koloru i cudownego wyglądu, lecz gdy zostają one zgniecione albo przecięte, w środku znajdują się tylko popioły, pył i żużel jako znak pomsty, której Bóg dokonał na tych pięciu miastach i ich okolicy, pałac je płomieniami piekła<sup>10</sup>.

Drugiego przykładu dostarcza nam dzieło, które znacznie łatwiej mogło trafić do rąk Morsztyna. Jest to relacja z podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”, który starając się konfrontować oglądaną rzeczywistość z książkową wiedzą pisał:

O owocach, które by tam nad tym jeziorem być miały takie, że cudne, a gdy je urwie, w popiół się obróca, jako tenże Iosephus pisze (lib. 5 *De bello iudaico*, cap. 5), tegom tam nie widział, ba, i nie masz teraz nic; także też, aby miała być statua żony Lotowej solna, której choć utracają, jednak zasię cała bywa, tych czasów nic nie słyhać, i pytałem Araba tego, swego wodza, który tam świadom około, i inszych Arabów: zgodzili się, że nic nie masz<sup>11</sup>.

Relacja Radziwiłła, przełożona na łacinę przez Tomasza Tretera i wydana w Braniewie w roku 1601, została, jak wiadomo, przetłumaczona na polski z po-

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 514.

<sup>9</sup> Zob. Radożycki, komentarz w: Józef Flawiusz, *op. cit.*, s. 490.

<sup>10</sup> *The Travels of Sir John Mandeville*. Transl. C. W. R. D. Moseley. Harmondsworth 1983, s. 90.

<sup>11</sup> M. K. Radziwiłł, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu. 1582–1584*. Opracował L. Kukulski. Warszawa 1962, s. 96–97.

wrotem przez Andrzeja Wargockiego i w tej formie w XVII wieku doczekała się pięciu edycji: 1607, 1611, 1617, 1628 i wreszcie 1685. Z całą pewnością mogła być, jak to już zostało powiedziane, znana Morsztynowi, zwłaszcza z uwagi na jego bliskie związki z domem Radziwiłłowskim (choć nie z linią nieświeską, lecz z birżańską). Celem moich rozważań nie było jednak, oczywiście, wskazanie bezpośredniego wzoru pomysłu ariańskiego poety, w gruncie rzeczy bowiem mamy tu do czynienia tylko z pewnym wciąż powracającym w opisach Ziemi Świętej motywem, z którym Morsztyn mógł się zetknąć przy różnych okazjach. Starłem się jedynie pokazać, że pojawiająca się w *Votum* formuła nawiązywała do tej właśnie, wywodzącej się od Filona Aleksandryjskiego i Józefa Flawiusza tradycji i tylko w jej świetle można ową formułę poprawnie odczytywać.